



Fot. A. Haegenbarth

Andrzej Haegenbarth

Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956. Idea i realizacja

Wydarzenia czerwcowe są już dobrze zbadane i opisane, natomiast o odsłoniętym w ich 25. rocznicę pomniku (nazywanym również pomnikiem Ofiar Czerwca 1956 lub Poznańskimi Krzyżami), jego założeniach ideowych i perypetiach w trakcie realizacji nadal wiadomo tylko niewiele.

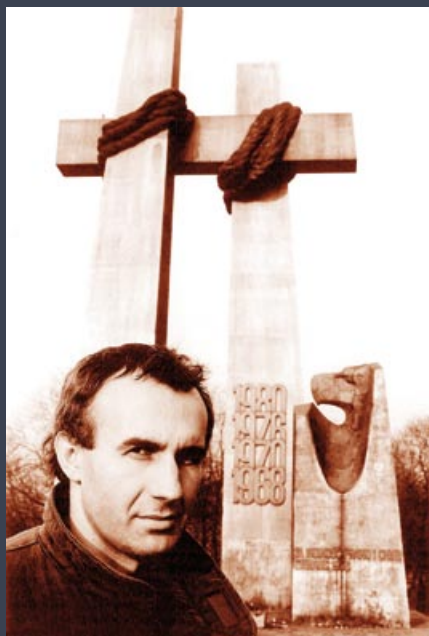
Dlaczego piszę właśnie o tym pomniku? Ponieważ nie istnieje on w wersji pierwotnej z 1981 roku; przy różnych okazjach majstrowano zarówno przy samym monumencie, co już samo w sobie jest ewenementem, jak i przy jego otoczeniu. Piszę o nim również dlatego, że przy wszystkich swoich technicznych niedociągnięciach należy on do najlepszych pomników upamiętniających robotnicze protesty w PRL-u przeciwko totalitarnej władzy i jest jednym z najlepszych poznańskich monumentów. Łączy nowoczesne myślenie o rzeźbie

z tradycyjną symboliką, która wylania się na skutek przestrzennej aranżacji zastosowanych przez artystę brył.

Adam Graczyk, wówczas młody, kontrowersyjny poznański rzeźbiarz, był już dobrze przygotowany do realizacji pomników, tak pod względem mentalnym, jak i realizacyjnym, ponieważ wcześniej zajmował się działalnością konceptualną, był autorem m.in. interesujących prac z aluminium (*Zbiory – część nadziemna*) oraz *Projektów rzeźb gigantycznych (skala 1:100 000)* zrealizowanych z mas plastycznych. Piszę tylko o nim, ponieważ to właśnie on jest jedynym autorem projektu tytułowego pomnika. Natomiast architekt Włodzimierz Wojciechowski, który od 1981 roku do dzisiaj uchodzi za współtwórcę pomnika, nigdy nim nie był. A nie mógł nim być z tego oczywistego względu, że kiedy Graczyk zaprosił go

do współpracy, projekt pomnika już istniał. Wojciechowski miał zaprojektować lokalizację i otoczenie pomnika, co zrobił – delikatnie mówiąc – w sposób niezadowolający. Do dzisiaj bowiem staruszki potykają się w okolicy znicza, jakby z innej bajki, o wystające kocie łby, a ponadto Wojciechowski zaprojektował za wąskie dojsście do monumetu, o co słusznie do dzisiaj ma pretensje Adam Graczyk.

Wojciechowski poczuł się współautorem projektu pomnika do tego stopnia, że gdy podczas realizacji jakimś niekompetentnym ludziom pionowe słupy wydawały się zbyt masywne, zaczął je zwężać, nie zdając sobie sprawy, że niszczy pierwotny zamysł autora. „Zamiast krzyży byłyby latarnie owinięte makaronem? – skomentował poczynania Wojciechowskiego prawdziwy autor projektu, który gdy się dowiedział



Autor pomnika A. Graczyk i jego dzieło w latach 80. Fot. Maciej Kuszela

o wprowadzaniu zmian, zwołółł się ze szpitalnego łóżka i poszedł do biura projektowego, aby podać wymiary pomnika z projektu realizacyjnego, wykonanego w skali 1:10. I od tej chwili robił wszystko, aby pomnik przypominał projekt konkursowy, a nie widzimisię wielu niekompetentnych ludzi. Na pytanie o przebieg realizacji pomnika Adam Graczyk odpowiedział: „Ludzie znajdujący się w otoczeniu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika, którzy mieli mi pomagać w realizacji, raz po raz wysuwali pod moim adresem wręcz surrealistyczne postulaty. Przesądzono na przykład sprawę, że orzeł ma znajdować się na cokole z czerwonego granitu. Nie dość, że wcześniej ciągle mi tego orła obniżano, to w pewnym momencie chciano go wpakować na *czerwony cokół!* Poza tym domagano się, żeby piony były o wiele węższe, i pytano: dlaczego są takie ukośne? A kiedy lepiłem na makiecie liny w skali 1:1, trzymające poziomą belkę, to łapali się za głowę i mówili, że są potwornie nabrzmiały. Gdybym posłuchał tych panów, to cienkie sznury przeniesione na wysokość kilkunastu metrów przypominałyby makaron”.

Dzieje budowy tego monumentu przywodzą na myśl historię powstawania gdańskiego pomnika Poległych Stoczniovców 1970, którego pomysł i pierwszy szkic został wykonany przez inżyniera Bogdana Pietruszkę w stoczni jeszcze podczas sierpniowego strajku. Projekt ten potem był konsultowany z wieloma ludźmi i „uartytystyczniany” przez rzeźbiarzy. Najkrócej mówiąc, z pierwotnych czterech krzyży i zawieszonych na nich kotwicach pozostawiono trzy, wymodelowano te formy, dodano płaskorzeźby, spękania. Co wyniło z tak zwanej szerokiej konsultacji

społecznej? Metaloplastyka. Amatorski projekt, który powiększony do dużej wysokości 42 metrów nie oddziałuje na wyobraźnię swoją formą. Na tym przykładzie wyraźnie widać, że nie tędy droga, że w rzeźbie pomnikowej ani demokracja, ani dobre chęci nie powinny być priorytetem. Musi być realizowana autorska wizja utalentowanego artysty.

Poznański pomnik, mimo że o połowę niższy, bo mierzy 21 metrów, ma cechy monumentu, wrósł w pejzaż miasta i, co ciekawe, wciąż budzi podziw przyjezdnych i satysfakcjonuje wyprofilowaniem elementów, relacjami przestrzennymi wszystkich uwrażliwionych na sztukę. Kiedy przejeżdżam lub przechodzę koło tej rzeźby, zawsze z przyjemnością rzucam na nią okiem. Wielu pewnie powie: Eeee, znowu te opatrzone symbole: krzyże i orzeł.

Warto wiedzieć, że wyłoniły się one na skutek aranżacji brył. Autor monumentu chciał bowiem w skrótowej formie oddać pochód robotników, który wyszedł z Cegielskiego, stąd dwa kroczące piony, które Graczyk nazywa nogami, jakby przeskakujące przez belkę poziomą. Aby utrzymać ją na wysokości, trzeba było „przywiązać” ją linami. Pojawiły się więc więzy, symbol spętania i zniewolenia. Pozioma belka łączy ponadto „poranioną” datę 1956 z lewego pionu z datami kolejnych protestów od 1968 do 1981 roku, znajdującymi się na prawym pionie, co sugeruje ciągłość, jedność historii. Na stojącej obok trzeciej belce, jakby odłamanej, zwieńczonej orłem, znalazł się napis: „Za wolność, prawo i chleb. Czerwiec 1956”. Pomnik zdaje się gwałtownie wyrastać spod ziemi, co sugeruje podniesiona wokół niego kostka. Owo wzrastanie obrazuje wybuch robotniczego buntu, który powstał i przerodził się w spontaniczny protest Wielkopolan przeciw totalitarnej władzy.

W kolejnych latach zaczęto dodawać elementy do pomnika i wokół niego.



Archiwalne zdjęcie. Wystawa pokonkursowa 1981. Fot. Teresa Fitzner



Pomnik w roku 2009. Fot. A. Haegenbarth

Najpierw podczas remontu w 1991 roku dołączono datę „1981”, a przed 50. rocznicą wydarzeń czerwcowych w 2006 roku, podczas renowacji, do napisu na pomniku dodano wezwanie „O Boga”. Natomiast przed monumentem, tuż za marmurowym znaczem, dostawiono tablicę upamiętniającą modlitwę Jana Pawła II, a później, na szczycie z boku, tablicę o prezydentach itd. Zaczęła się cepelia.

Jestem przeciwno majstrowaniu przy tym pomniku. Powinien pozostać w takim kształcie, w jakim powstał w 1981 roku! A dochodzą mnie słuchy, że ktoś chce nad orłem umieścić koronę?! Poza tym nic przed nim nie powinno wystawać: ani nieudana tablica, ani znicz, niezintegrowane z monumentem. Oba ostatnie obiekty ustawiono bez porozumienia z Graczykiem, który wykonał ekskluzywny projekt tablicy. Z jakichś względów zrealizowano inny, gorszy i ustawiono za blisko pomnika. Papież modlił się w większej odległości od niego i z prawej strony. We właściwym miejscu umieszczona pamiątkowa tablica nie przesłaniałaby monumentu.

Podczas renowacji rzeźby zamiast poprawić jej usterki, pomalowano ją. Patrząc z boku, dostrzega się, że piony nie są gładkie, ciągle widać spojenia blach, element z orłem od 1981 roku ma nieusunięte mankamenty, więzy nadal są z żywicy epoksydowej zamiast z brązu. Słowem, pomnik ma usterki natury technicznej.

Niemniej jest to przemyślany monument o syntetycznych formach i świetnie zaprojektowanych szczegółach – zbiegach perspektywicznych, zwężeniach i wydłużeniach płaszczyzn, działający odświeżenie i podniośle. Upamiętnia ważne wydarzenie i zdoła ozdobić miasto. ■